

# TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”  
W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

## TRYBUNA ROZMAWIA Z...

ROZMOWA Z MIROSŁAWEM WRONĄ — DELEGATEM ZK  
NA III ZJAZD ZSMP

## Trudno uczyć się demokracji

W dniach 23–28 kwietnia br. obradował w Warszawie III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP. Naszą organizację młodzieżową reprezentował na Zjeździe Mirosław Wrona, przewodniczący ZK ZSMP. Jak wiemy z doniesień prasowych i relacji telewizyjnych, zbyt skąpych, jak na imprezę tej miary, obrady przebiegały w nietypowy, chwilami burzliwy sposób. Niemniej jednak Zjazd podjął kilka istotnych dla ruchu młodzieżowego zagadnień. Wybrano nowe władze związku, przyjęto statut,

opracowano deklarację ideową.

O rozmowę na ten temat poprosiliśmy Mirosława Wronę.

**Red.:** Pozwól, że zaczniemy od gratulacji z okazji wyboru do Zarządu Głównego ZSMP. Z prasy, radia i telewizji znamy tylko ogólny zarys problematyki poruszanej na Zjeździe. Jak według Ciebie należy określić Zjazd?

**M. Wrona:** Na tym Zjeździe uczyniliśmy się demokracją. Jest to niezwykle trudne, ale trzeba do tego dążyć w każ-

dych okolicznościach. Zjazd udowodnił nam, że jesteśmy organizacją spójną.

**Red.:** Spójną? Przecież niewiele brakowało, żeby obrady zostały przerwane...

**M. Wrona:** Istotnie, w pierwszym dniu obrad były tendencje niektórych delegatów do wprowadzenia zamętu. Gubiliśmy się w masie wniosków formalnych. Prowadzący obrady nie mogli przejąć inicjatywy i sprawnie prowadzić dys-

(Dokończenie na str. 3)

■ SAMORZĄD PO NOWEMU STR. 4

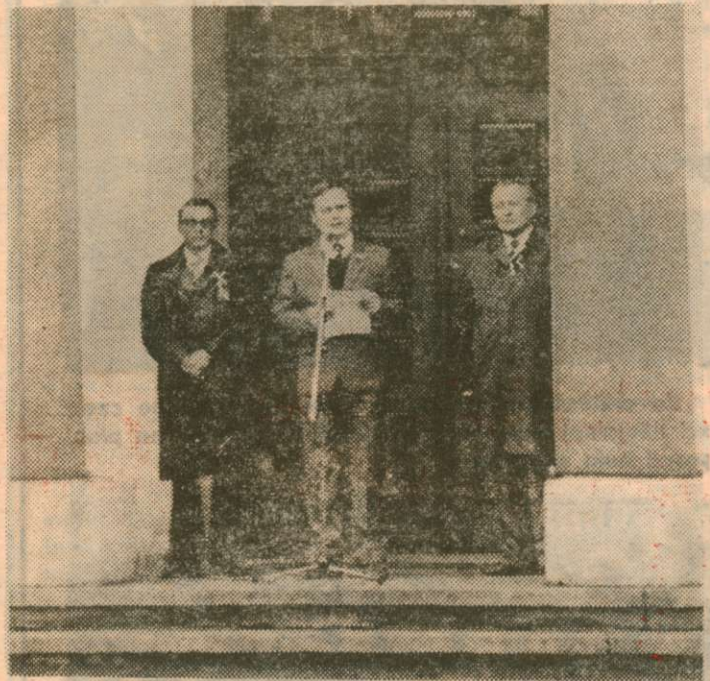
■ CZY PRAWDA MUSI LEŻEĆ STR. 4

■ COŚ Z TYM FANTEM TRZEBA ZROBIĆ STR. 5

**Dziś**  
w numerze

■ CHLEB ŻŁOTY I PA-CHNĄCY STR. 6

■ DUCHY STR. 7



Tym razem nie było trybuny honorowej. Podczas zgromadzenia w dniu 1 maja na placu Wolności były krótkie wystąpienia Zygmunta Goździewicza — przewodniczącego Miejskiego FJN i Antoniego Szoty — przewodniczącego NSZZ „Solidarność”. Foto-reportaż z obchodów 1 Maja zamieszczamy także na str. 2.

Mimo przechodzenia na emeryturę, z każdym rokiem powiększa się grupa pracowników z długoletnim stażem pracy. W tej grupie są pracownicy, którzy posiadają 40-letni staż pracy, a nawet sięgają pięćdziesięciu.

Czterdziestoletni staż pracy osiągnęli: Ryszard Adamczyk — samodzielný referent zaopatrzenia PA i Stanisław Fronia — zastępca kierownika wydziału magazynów w zakładzie zaopatrzenia. Natomiast 35 lat pracy za sobą mają: Józef Bryła — kierownik wydziału magazynów w zakładzie zaopa-

## Życzenia jubilatom

trzenia, Alojzy Barucha — specjalista do spraw bhp ZWRI, Leon Kubata — sterowniczy w zakładzie amoniaku, Alfons Mosler — pracownik elektrociepłowni, Stanisław Oleśny — kierownik wydziału remontów kolejowych, Karol Szart — slusarz zakładu energetycznego, Józef Trojan — aparatowy zakładu amoniaku. Ponadto w ostatnich tygodniach 34 pracowników kombinatu ukończyło 25-letni staż pracy.

Z jubilatami, jak kaže zakładowa tradycja, 28 kwietnia br. w hotelu „Centralnym” na osiedlu „Azoty” spotkało się kierownictwo zakładów. Wiele było wspomnień, posypały się gratulacje i życzenia, a z okazji jubileuszu zasłużonym pracownikom — jubilatom wręczono nagrody, dyplomy i wyrazy uznania. Ze swej strony czełgiodnym jubilatowi Redakcja życzy dużo zdrowia i dużo satysfakcji z wykonywanej pracy.

(W)

## Jeden spośród wielu

W dotychczasowej praktyce wyborów delegatów na Zjazd PZPR w szranki wyborcze na konferencji wyborczej stawiało nie więcej niż dwóch kandydatów. Najczęściej bywało tak, że zgodnie z ustalonym kluczem, szansę zostania delegatem miał upatrzonej i z góry wytypowany kandydat. Jak daleko odeszliśmy od tej praktyki, dowodzi obecny sposób zgłaszania kandydatów do wyboru na delegata. Otóż zgodnie z przyjętą przez KZ PZPR procedurą, podczas zebrania wyborczego każda OOP miała prawo zgłosić swojego kandydata. Nie wszystkie organizacje z tego prawa skorzystały, toteż dokonano wyboru 30 kandydatów. Z tego grona podczas obrad zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej drogą eliminacji wyborczej dokonał się wybór jednego delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd. Dziś jeszcze (na dwa tygodnie przed konferencją) nikt nie może zgadnąć kto reprezentował będzie „Azoty” na Zjeździe.

Oto kandydaci, spośród których wybrany będzie delegat. Jan Kajdewicz — gazowy,

Stanisław Furgalski — amoniak, Mirosław Józwicki — wydz. rozfrakcjonowania, Mirosław Wrona — remonty PA, Bogusław Wach — wydz. kwasów, Witold Zak — sole, Henryk Mikulec — mocznik, Edward Kuciel — remonty PZ, Franciszek Gajowy — bezwodniki, Witold Owsianik — remonty PO, Jan Tyliński — remonty PB, Marian Mizerny — organika, Jan Bartkowski — dyr. tech., Stanisław Karpinski — ZBD, Stanisław Drygajło — kontrola jakości, Leszek Kielbasiński — dział zbytu, Józef Kardas — zakład transportu samochodowego, Franciszek Lipny — inwestycje, Józef Rudnicki — BPK, Jan Konsek — ZWRI, Mieczysław Tomanek — dyr. naczelna, Ryszard Sadłucki — dyr. socjalna, Alina Łuksza — ZSZ, Władysław Cieślakiewicz — straż, Sławomir Krupa — zakład elektryczny, Jerzy Strzelewicz — energetyczny, Bronisław Bedyński — elektrociepłownia, Julian Korejba — ZBA Chem., Jerzy Mikolajczyk — zakład automatyki. Dodać jeszcze wypada, że w grupie kandydatów znajduje się zaledwie dwóch robotników. (W)

## Na instalacji BF III

## Jest się czym pochwalić

Bilansując wyniki produkcyjne pierwszego kwartału pisaliśmy, że w zakładzie bezwodników rewelacji nie ma. Plan produkcji bezwodnika ftalowego na 3 instalacjach wykonany został w 98,1 proc. Po ukazaniu się artykułu, w zakładzie bezwodników przyjęto go z mieszanymi uczuciami. Zaprotestowała załoga instalacji BF III, która pierwszy kwartał zamknęła dobrymi, nawet bardzo dobrymi wynikami. Rzeczywiście, na tej instalacji dobrze szła produkcja — co jednak nie zmienia faktu, że ogólny bilans całego zakładu bezwodników nie jest rewelacyjny. 50 ludzi z wydziału BF III nie jest temu winna — o czym niniejszym informujemy.

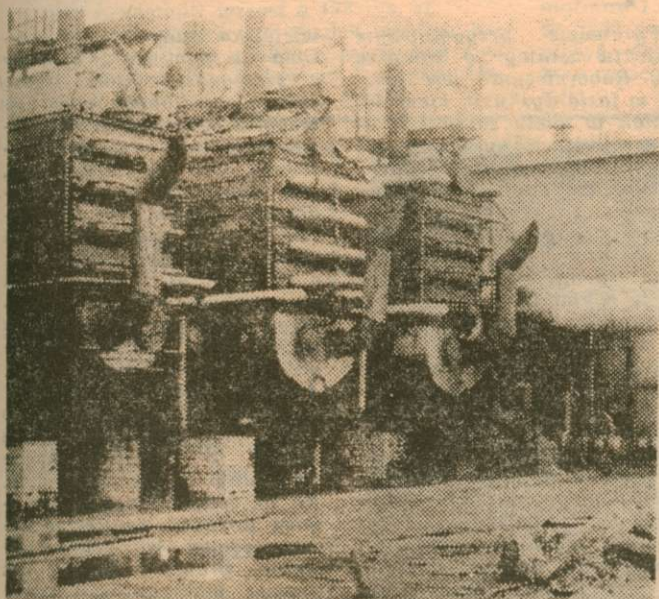
Instalacja BF III miała w swej historii okresy wzlotów i upadków. Był taki czas, że ich roczna produkcja przekraczała 10 tys. ton, co było powodem do satysfakcji dla ludzi tam pracujących. Ale potem przyszły lata chudsze, kiedy to robiono nieco ponad 7 tys. ton w ciągu roku. Przyczyny były różne, nie będziemy do tych spraw wracać. Kilkanaście miesięcy temu sytuacja się poprawiła. Produkcja szła w górę, poprawiły się inne wskaźniki.

Początkowo zakładano, że w 1980 r. instalacja wyprodukuje ponad 7 tys. ton bezwodnika, potem skorygowano ten plan w górę, bo dobrze szło — do 8.939 ton. Ostateczne wyniki okazały się jeszcze lepsze, bo wyprodukowano

9.515 ton wyrobu. Jak wynika z wyliczenia, plan (skorygowany) — wykonano w 106,4 proc.

Pierwszy kwartał tego roku zaczął się nie najlepiej, za to bardzo dobrze się skończył. Plan przewidywał produkcję 2.450 ton bezwodnika w ciągu 3 miesięcy. W styczniu było go 830 ton, w lutym — 982 tony, za to w marcu osiągnięto rekordowy wynik — 1120 ton. Razem — 2932 tony, czyli 119,7 proc. w stosunku do planu. W tej sytuacji kiedy innym wydziałom w kombinacie szło znacznie gorzej, kiedy cały nasz przemysł nie tylko chemiczny, borykał się z ogromnymi kłopotami, takie

(Dokończenie na str. 5)



Instalacja BF III. W marcu pobiło tu rekord miesięcznej produkcji — 1120 ton bezwodnika i to w najlepszym gatunku. Foto: B. Rogowski

# 1 MAJA w Kędzierzynie-Koźlu



Za orkiestrami i pocztami sztandarowymi po części oficjalnej uczestnicy manifestacji przeszli na plac przed halą sportową.



Chór kombatanów swoim występem rozpoczął drugą, relaksową część uroczystości.



Pogoda nie była najlepsza, lecz uczestników manifestacji było sporo. Razem z rodzicami przyszły na nią dzieci.



Jednym z punktów programu obchodów była msza św. odprawiona na wolnym powietrzu.

Zdjęcia: B. Rogowski

## Poczet nowych sekretarzy

W większości OOP w kwietniu odbyły się zebrania partyjne, w czasie których wybrano nowe władze. Po raz pierwszy w historii kombinatu pierwszych sekretarzy wybierali w bezpośrednim głosowaniu wszyscy członkowie partii, a nie jak dotychczas członkowie wybranej Egzekutywy. Są to nowe zasady demokracji wewnątrzpartyjnej, która prawdopodobnie upowszechni się w całej partii.

A oto pełna lista nowo wybranych pierwszych sekretarzy OOP: Jan Kajdewicz — gazowy, Stanisław Furgalski — amoniak, Mirosław Józwi-

eki — rozfrakcjonowanie, Marian Gnoiński — remonty PA, Hubert Zwolana — wydział kwasów, Antoni Onyszkiewicz — sole, Józef Dmitrowicz — mocznik, Józef Musiałek — remonty PZ, Marian Koreziński — bezwodniki, Kazimierz Kwiecień — remonty PB, Witold Owsianik — remonty PO, Jan Blacha — zaopatrzenie, Sylwester Tomasikiewicz — zbyty, Stanisław Józefiak — transport samochodowy, Jan Bartkowski — dyr. techn., Kazimiera Kaczmarszyk — ZBD, Danuta Kulejewska — kontrola jakości, Franciszek Lipny — inwestycje, Witold Ję-

rzyk — BPK, Jan Konsek — ZWRI, Zygmunt Król — dyr. nac., Bernard Janas — dyr. socjalna, Alisa Łuksza — ZSZ, Władysław Cislikiewicz — straż, Tadeusz Siuda — zakład elektryczny, Edward Lis — zakład energetyczny, Rudolf Kurzol — elektrociepłownia, Jerzy Leśniak — ZBA Chem., Jerzy Donath — zakład automatyki, Marian Mizerny — zakład organiczny, Maria Gul — gazy techniczne.

Z tej liczby zaledwie trzech pierwszych sekretarzy OOP zostało ponownie wybranych. Są nimi: Danuta Kulejewska — kontrola jakości, Witold Owsianik — remonty PO i Mirosław Józwiński — wydział rozfrakcjonowania. (Do chwili oddania gazety do druku nie posiadaliśmy informacji o zebraniu wyborczym w zakładzie transportu kolejowego).

## Dodatek za staż pracy — po nowemu

Zgodnie z protokołem dodatkowym Nr 28 z 5.03.1981 r. do Układu Zbiorowego Pracy Przemysłu Chemicznego zostały zmienione zasady wliczania ciągłości pracy do dodatku za staż pracy, czyli tzw. usługi lat. W myśl nowych przepisów: „Prawo do dodatku za staż pracy uzależnione jest od przepracowania odpowiednich okresów w zakładach pracy, w których jest stosowany dodatek za staż pracy (co pracownik powinien udokumentować). Warunkiem zaliczenia tych okresów jest przejście pracownika do zakładu pracy na podstawie decyzji jednostki nadrzędnej lub pisemnego porozumienia zakładów pracy”.

Do okresu zatrudnienia stanowiącego podstawę ustalenia uprawnień do dodatku za staż pracy wlicza się również poprzednie okresy pracy w innych zakładach w przypadku, gdy rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło na mocy porozumienia stron, o ile zmiana zatrudnienia była spowodowana:

1. przeprowadzeniem się współmałżonka do innej miejscowości w związku ze zmianą jego zatrudnienia dokonaną na podstawie decyzji jednostki nadrzędnej lub porozumienia zakładów pracy.
2. zmianami organizacyjnymi polegającymi m.in. na całkowitej lub częściowej likwidacji zakładu lub jego deglomeracji.

Wymienione okresy pracy zalicza się pod warunkiem, że przerwa w pracy nie przekroczyła 3 miesięcy. Poza tym ciągłości pracy do dodatku za staż pracy nie przerywa:

1. przejście pracownika na emeryturę lub rentę i powtórne zawarcie umowy o pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy z tym lub innym zakładem pracy przemysłu chemicznego.
2. rozwiązanie umowy o pracę przez zakład pracy lub przez pracownika i powtórne zawarcie z tym samym zakładem pracy w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy.

Przedstawione przepisy weszły w życie 1.03.1981 r. Wszystkich pracowników, którzy zainteresowani są zmianą w zasadach wliczania ciągłości pracy do dodatku za staż pracy prosimy o skontaktowanie się z zastępcą kierownika Działu Kadr T. Kielbasińską tel. 32-31. Ponadto informujemy, że pracownikowi, który ukończy 3-, 5-, 10-, 15- lub 20-letni staż pracy przysługuje dodatek w odpowiednim wyższym wymiarze, liczony od dnia następującego po dniu, w którym pracownik nabył uprawnienia do wyższego wymiaru dodatku. Uprawnienia do wypłaty dodatku po 3 i 20 latach pracy wchodzi w życie z dniem 1.06.1981 r.

Z-ca kier. Działu Kadr  
TERESA KIELBASIŃSKA

Po okresie przedświątecznego napięcia i zdenerwowania, spowodowanego głównie przez handel bagażem organizacyjnym, zaopatrzenia w podstawowe artykuły, ludzie powrócili po świętach do pracy trochę wypoczęci, z odrobiną optymizmu. Kłopoty zaopatrzeniowe oczywiście nie minęły, ale wiosenna pora ma to do siebie, że wlewa do skołowanych serc odrobinę nadziei. Sytuacja gospodarcza naszego kraju jest wręcz katastrofalna, ale iskra nadziei i optymizmu kryje się w tym, że coraz bardziej uświadamiamy sobie, że jedyną drogą wyjścia z obecnego kryzysu jest aktywne działanie zmierzające do przezwyciężenia trudności.

## DYGRESJE

wodowych, które jednak spełzły na niczym. Widocznie inicjatywa podjęcia prac przygotowawczych nad opracowaniem regulaminu wyborczego wypłynęła w środowisku, które nie znalazło uznania w oczach reprezentacji załogi. A być może sposób przeprowadzenia dyskusji i wstępnych prac przygotowawczych przebiegał w sposób nieodpowiedni? Sądzić należy, że zabrakło szczerości i zaufania z obu stron, co się obecnie jeszcze często zdarza.

nem specjalistów i aktywnym partyjno-związkowym, nie mówiąc już o konsultacji z załogami wydziałów i zakładów.

Samorządowy impas trwa, a tymczasem wiele pilnych spraw czeka na rozwiązanie i podjęcie wspólnego działania. Wiele spraw, którymi w latach poprzednich zajmowała się Rada Robotnicza, a później częściowo Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa, pozostały w zawieszaniu. Nie podejmuje się wielu spraw ekonomicznych, kadrowych, społecznej adaptacji nowo przyjętych pracowników, współzawodnictwa pracy, wynalazczości pracowników, a także szerszych zagadnień z dziedziny postępu i poprawy warunków pracy. Działalność przedsta-

## SAMORZADOWY IMPAS

Z tego faktu chyba coraz bardziej zdają sobie sprawę zarówno członkowie i działacze NSZZ „Solidarność”, jak również przedstawiciele władz różnego szczebla. Wyrazem tego zrozumienia są podejmowane rozmowy i konsultacje na różnych szczeblach, a także podejmowane działania stabilizujące sytuację, chociaż wciąż jeszcze nad nimi unosi się duch nieufności oraz braku szczerości do podejmowania konstruktywnych działań, które dla społeczeństwa są najważniejsze.

Przykładem takiego braku szczerości i porozumienia w naszych zakładach były próby podejmowanej dyskusji na temat możliwości i potrzeby powołania rady pracowniczej.

Początkowo nadmierne optymistyczne wiadomości o próbach przeprowadzenia przygotowań do wyborów rady pracowniczej okazały się przedwczesne. Do złudzenia przypominały one pierwszą fazę zreorganizowania związków za-

Wprowadzić przygotowanie projektu ustawy „o Samorządzie Robotniczym” jest jeszcze w fazie dyskusji, niemniej jednak w wielu zakładach — nie czekając na ukazanie się tego dokumentu, prawnego — dawno dokonano wyboru rady pracowniczej, co pozwoliło stworzyć odpowiednią platformę porozumienia i współdziałania pomiędzy kierownictwem zakładu, organizacjami politycznymi i związkowymi. W naszych zakładach brak takiego przedstawicielskiego organu załogi najbardziej uświadomił się w trakcie opracowywania i zatwierdzania tegorocznego planu. Właśnie ze względu na niedostateczną reprezentatywność i co za tym idzie, bardzo niski autorytet w opinii załogi, Samorząd Robotniczy w obecnym składzie nie jest zdolny do podjęcia konstruktywnego, efektywnego działania. Nie zdołał on przeprowadzić niezbędnej konsultacji przygotowawczych projektu planu nawet z szerszym gr-

wicielska załogi została zubożona do pomniejszych spraw i szczegółów, które trudno nazwać udziałem załogi we współzawodnictwie i współzawodnictwie. Tu nie chodzi o to, aby niewielka grupa „zawodowych aktywistów i działaczy” podejmowała w imieniu załogi określone decyzje, lecz o autentyczny, szeroki udział pracowników w najważniejszych decyzjach, dotyczących zakładów i jego wyników produkcyjno-ekonomicznych. A takie prawo i obowiązek może mieć tylko rada pracownicza, wybrana przez całą załogę w sposób całkowicie swobodny i demokratyczny. Na to, żeby takiego aktu wyboru dokonać, wystarczą dotychczasowe obowiązujące podstawy prawne. Nowy akt prawny potrzebny jest przede wszystkim po to, aby określić rolę i zakres kompetencji samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwie.

TKA

Zgodnie z zasadami ekonomii politycznej socjalizmu, przedsiębiorstwa przemysłowe mają do spełnienia dwie podstawowe funkcje: produkcyjną i społeczno-wychowawczą.

Funkcja produkcyjna ogólnie rzecz biorąc polega na wytwarzaniu wyrobów zgodnie z programem w zakresie ilości i ich jakości. Niewypełnienie jednego z elementów tej funkcji naraża przedsiębiorstwo na określone straty. W ramach też szeroko pojętej funkcji, zgodnie z obowiązującymi ogólnymi warunkami sprzedaży, przedsiębiorstwo produkcyjne zobowiązane jest również dostarczyć towar franco stacją kolejową odbiorcy ponosząc odpowiedzialność za jego ilość i jakość (za wyjątkiem odpowiedzialności spoczywającej na przewoźniku). Ocena poziomu jakości produkcji i mierzenie jego zmian opiera się na kilku miernikach charakteryzujących — bezpośrednio lub pośrednio — jakość produkcji. Do tego celu wykorzystywane są informacje charakteryzujące zgodność danego wyrobu z normą jakościową, która określa: skład chemiczny, gatunkowość, trwałość użytkowania i niezawodność działania wyrobów w toku ich użytkowania, metody badania tych parametrów itp. W przypadku niezgodności z normą wyrób staje się wybrakiem. W przypadku kiedy mimo odchylenia od normy wyrób może być przeznaczony do właściwego celu, powinien być sprzedany na warunkach odrębnie uzgodnionych z odbiorcą — najczęściej jest to bonifikata od ceny zbytu — jed-

Uznane reklamacje eksportowe dotyczą:  
— saletrzaku — 4 reklamacje z powodu zbrylecia i podartego opakowania,  
— mocznika — 4 reklamacje — podarte opakowania,  
— wosku MR-E — 1 reklamacja — zbrylecie,  
— wosku PP-20 — 1 reklamacja — zawyżona zawartość wody,  
— poreks F — 1 reklamacja — nieprzyjemna woń.

Udział saletrzaku w wartości udzielonych bonifikat wynosi 63,2 procent. Jeśli wysoki udział saletrzaku w reklamacjach i udzielonych bonifikatach z tytułu reklamacji krajowych może być uzasadniony produkcją na instalacji saletrzaku I, to nie do przyjęcia są jakiegokolwiek usprawiedliwienia przy wysyłce saletrzaku 26 proc. na eksport. Ocenie to można jedynie jako brak staranności, zwłaszcza gdy reklamacja dotyczy podartych opakowań przy otwieraniu drzwi, o wystające braki itp.

Innym elementem odpowiedzialności zakładów jest dostarczenie odbiorcy towarów zgodnie z ilością wynikającą z listu przewozowego i faktury. Występujące różnice również są powodem reklamacji. W 1980 r. zgłoszono 1.245 reklamacji ilościowych, tj. mniej o 479 od 1979 r. Uznano 993 reklamacje, co stanowi mniej o 127 od 1979 r. Wartość uznanych reklamacji w 1980 r. wynosi 2.684 tys. zł. tj. mniej o 302 tys. zł. od 1979 r.

Jako powody reklamacji uznanych notuje się w 1980 r.:  
— niedoładowanie do wagon. — 1.300 tys. zł.  
— usyp. z worków — 741 tys. zł.

## Reklamacje jakościowe i ilościowe

mgr Czesław Górski

nak jako sprzedaż materiałów, bez prawa zaliczenia do wykonania produkcji towarowej.

Stwierdzone odchylenia od normy jakościowej u odbiorcy są podstawą reklamacji jakościowych. Przez reklamacje jakościowe rozumieć zatem należy roszczenia odbiorcy do producenta z tytułu wad jakościowych dostarczonych wyrobów. Rozróżnia się reklamacje zgłoszone przez odbiorcę i uznane przez dostawcę wyrobów.

Odbiorcy naszych wyrobów zgłosili w 1980 r. 103 reklamacje jakościowe, w tym odbiorcy krajowi — 86, zaś odbiorcy zagraniczni — 17. Wartość zgłoszonych reklamacji (wartość towaru podlegającego reklamacji) wyniosła 24.548 tys. zł., z tego 22.282 tys. zł. dotyczy kraju i 2.266 tys. zł. eksportu. Z ogólnej ilości zgłoszonych reklamacji uznano 64 na wartość 11.255 tys. zł., w tym 53 krajowych wartości 9.996 tys. zł. i 11 eksportowych wartości 1.259 tys. zł. Z tytułu uznanych reklamacji zapłacono 1.143 tys. zł. bonifikat, w tym odbiorcom krajowym 789 tys. zł. zagranicznym — 354 tys. zł.

Gwoli ścisłości i sprawiedliwości należy dodać, że w stosunku do 1970 r. nastąpił w 1980 r. spadek reklamacji zgłoszonych o 45 proc., uznanych o 60 proc. i zapłaconych bonifikat o 40 proc. W tym ostatnim przypadku występuje jednak wzrost bonifikat z tytułu eksportu o 61 proc.

Zgłoszone reklamacje krajowe dotyczą: saletrzaku — 45, klejów mocznikowych — 6, bezwodnika kwasu ftalowego — 5, a ponadto alkoholu oleocetylowego, saletry amonowej ftalanu dwubutylu, maleinianu dwubutylu i innych.

Główny udział w reklamacjach jakościowych dotyczy saletrzaku z powodu jego zbrylecia i uszkodzenia opakowań. Saletrzak ten produkowany był głównie na instalacji saletrzaku I i jego gorsza jakość wynika z przestarzałego procesu produkcji. Wartość udzielonych bonifikat za złą jakość saletrzaku stanowi 78 proc. całości bonifikat zapłaconych odbiorcom krajowym, z tym, że w stosunku do 1979 r. nastąpił wzrost o 173 tys. zł.

Zasadniczy wpływ na spadek ogółem zapłaconych bonifikat w 1980 r. miała poprawa jakości bezwodnika ftalowego i spadek bonifikat o 1.056 tys. zł. z tego tytułu.

— uszkodzone opakowanie — 216 tys. zł.  
— niedowagi w oryginalnych opakowaniach — 218 tys. zł.  
— inne — 209 tys. zł.

Udział nawozów azotowych (saletrzak, saletra amonowa, mocznik nawozowy) w reklamacjach ilościowych uznanych wynosi 92,2 proc.

W odniesieniu do reklamacji ilościowych znamienne jest to, że wzrost reklamacji z powodu niedoładowania wagonów i usyp z worków nasila się w okresie wiosennym (miesiące: marzec, kwiecień, maj), co wydaje się mieć ścisły związek z siewami wiosennymi. Dotyczy to szczególnie saletrzaku i mocznika wysyłanych w wagonach odkrytych.

Niepokoić musi ilość reklamacji uznanych z powodu uszkodzonych opakowań i związanych z tym rozsypaniem nawozów (zwłaszcza saletrzaku). Głównymi przyczynami tych uszkodzeń jest brak zabezpieczenia worków przy drzwiach wagonów, gwoździe w ścianach wagonów, pozostawienie w wagonach resztek węgla, żużla, jak również pękanie worków w szwach.

Sprawa reklamacji ilościowych winna spotkać się z bardziej radykalnym podjęciem tego zagadnienia przez odpowiedzialne służby. Sprawą ubytków z wagonów należy zainteresować odpowiednie organy, zaś uszkodzeniom opakowań winno się zapobiegać w naszych zakładach.

Podsumowując straty z tytułu:

— bonifikat z powodu złej jakości — 1.143 tys. zł.  
— zaksięgowanych strat na brakach — 828 tys. zł.  
— strat dotyczących reklamacji ilościowych — 2.684 tys. zł.  
— kar konwencyjnych dotyczących dostaw wyrobów o niepełnej wart. — 42 tys. zł.  
— 4.697 tys. zł.

musimy dojść do wniosku, że mimo ich niewielkiego udziału w całości nakładów oraz braku możliwości ich całkowitej eliminacji, możemy i powinniśmy podjąć działania aby te bądź co bądź milionowe sumy strat ograniczyć. Jest to sprawa naszego obowiązku jako pracowników i sumienia jako obywateli.

# TRUDNO UCZYĆ SIĘ DEMOKRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

kusji. Zmieniliśmy przewodni cząsteczkę obrad i od tej chwili wszystko odbywało się w miarę sprawnie. Oczywiście ten Zjazd mógł sprawić momentami wrażenie bałaganu organizacyjnego, lecz jest to chyba cena, jaką płaci się za naukę demokracji.

Red.: Największe osiągnięcia Zjazdu.

M. Wrona: Przede wszystkim mamy nowy statut. Jest to dokument w znaczym stopniu postępowy w stosunku do poprzedniego. Wzięto się do zmiany z tego, że statut zawiera ogromną część sugestii, wysuwanych przez szeregowych członków ZSMP.

Po drugie odbyły się demokratyczne wybory do władz, gdzie przyjęto zasadę reprezentatywności województw. Następne wybory odbędą się w ten sposób, że członków ZG będziemy wybierać na konferencjach wojewódzkich, tak by ZG był swego rodzaju parlamentem. Podobne zasady obowiązywać będą podczas wyborów do władz wojewódzkich naszego związku.

Ponadto określiliśmy swój stosunek do PZPR. Jesteśmy więc organizacją ideowo związaną z partią, jej zapleczem. Nie oznacza to jednak, iż przestaliśmy być organizacją otwartą, gotową przyjąć młodych ludzi o różnych poglądach. Kolejną sprawą, to potwierdzenie zasady utrzymywania silnych więzi z innymi organizacjami młodzieżowymi w kraju. Nie możemy sobie pozwolić na izolację, musimy jednak wytykać sobie błędy, ale współpracować.

Sporym osiągnięciem jest i to, że Zjazd w ogóle się odbył. Zakończył się pełną konsolidacją delegatów.

Red.: Osobiste odczucia.

M. Wrona: Za dużo krytykowaliśmy. Biliśmy w coś tylko, że nie bardzo potrzebne spotkanie, chociaż oczywiście nie wyczerpaliliśmy wszystkich tematów.

Red.: Czym zajmował się na Zjeździe?

M. Wrona: Już od początku stycznia pracowałem w przedzjazdowej komisji statutowej. Nie więc dziwnego, że podczas Zjazdu problematyka statutu nadal mnie pochłaniała. Ponadto uczestniczyłem w obradach V zespołu problemowego. Zespół ten obradował na temat „Tworzenie lepszych warunków życia młodzieży i młodej rodziny”.

Red.: Wybraliście nowe władze ZSMP. Iu jest tam przedstawicieli Opolszczyzny?

M. Wrona: W Zarządzie Głównym jest pięcioro Opolan, w tym dwóch przedstawicieli Kędzierzyna-Koźla. Ponadto mamy po jednym przedstawicielu w Komisji Rewizyjnej i w Sądzie Koleżeńskim.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

chcę ją przeformować. Demokracja jest trudną sprawą.

Red.: Czym wytłumaczysz wyjątkową tajność obrad. Przecież w dyskusji przedzjazdowej członkowie ZSMP domagali się wręcz bezpośredniej transmisji z obrad.

M. Wrona: Były chyba dwie przyczyny. Po pierwsze mieliśmy pretensje do dziennikarzy, że przekazują informacje ze Zjazdu w sposób wysoce nieprawidłowy. A więc mówią o tym, co akurat nie było najważniejsze, mają ograniczony czas na antenie, co wiąże się z przypadkowym i nieadekwatnym doborom tematów relacji. Po drugie zaś, w myśl zasad demokracji, chcieliśmy maksymalnie utajnić wybory. Doszło do tego, że nie wpuszczano dziennikarzy na salę obrad podczas przedstawiania kandydatur do władz związku. Była to lekka przesada, ale w gorączce obrad mogło się to zdarzyć.

Red.: Jak konwencyjnie wytrzymałicie ten maraton?

M. Wrona: Różnie z tym było. Niekiedy z przemęczenia dosłownie padali. Na zakończenie obrad, podczas odśpiewywania hymnu ZSMP, z przemęczenia i chyba trochę z emocji zemdało sześć dziewcząt. Podobno mówiło się, że podczas nocnych obrad plenarnych niektórzy delegaci podsydiali, ale to nieprawda. Dyskusja, zawsze, bez względu na porę doby, była ożywie.

Red.: Co powiesz na temat „godziny szczerości”, podczas której kierowano pytania do przedstawicieli władz państwowych i partyjnych.

M. Wrona: To była godzina tylko z nazwy, gdyż spotkanie trwało blisko trzy godziny. Omówienie niektórych pytań i odpowiedzi zamieścić „Standard Młodych”. Sądzę, że było to ważne i bardzo potrzebne spotkanie, chociaż oczywiście nie wyczerpaliliśmy wszystkich tematów.

Red.: Czym zajmował się na Zjeździe?

M. Wrona: Już od początku stycznia pracowałem w przedzjazdowej komisji statutowej. Nie więc dziwnego, że podczas Zjazdu problematyka statutu nadal mnie pochłaniała. Ponadto uczestniczyłem w obradach V zespołu problemowego. Zespół ten obradował na temat „Tworzenie lepszych warunków życia młodzieży i młodej rodziny”.

Red.: Wybraliście nowe władze ZSMP. Iu jest tam przedstawicieli Opolszczyzny?

M. Wrona: W Zarządzie Głównym jest pięcioro Opolan, w tym dwóch przedstawicieli Kędzierzyna-Koźla. Ponadto mamy po jednym przedstawicielu w Komisji Rewizyjnej i w Sądzie Koleżeńskim.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził: JANUSZ WASEWICZ

Modernizacja prac załadunkowych — to często powtarzane hasło. Tymczasem nawozy do wagonów ładuje się dalej w taki oto sposób.

Foto: B. Rogowski





Dziwnym zrzadzeniem losu wielki boom inwestycyjny w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ominął kędzierzyńskie „Azoty”. Co prawda nawe w drugiej połowie minionej dekady, chociaż zapowiedziano już słynny manewr go spodarczy, jeszcze ciągle urzekano kędzierzyńskich chemików wielkim mirażem budowy „Azotów” II, łącznie z blachowiańską rafinerią, ale osalamiającej wizji wielkiej inwestycji poddali się tylko nielezi, a wśród nich projek tanci.

Miała to być ogromna inwestycja na miarę budów Huty Katowice. Przewidywano, że koszt tej inwestycji sięgał będzie 40 mld zł. „Azoty” II miały produkować amoniak, a następnie nawozy sztuczne na bazie gazuwanego węgla, przesyłanego rurociągiem gazowym do Kędzierza z kopalni „Janina”. Kilkakrotnie zapowiadana transakcja z firmami zachodniemieckimi na kupno licencji gazowania węgla nie doszła do skutku, chociaż raz po raz na ten temat ukazywały się komunikaty. Gdyby transakcja kredytowa doszła do skutku, mielibyśmy zapewne o jeden miliard dolarów więcej zadłużenia, a kędzierzyńskie „Azoty” byłyby obiektem szczególnego zainteresowania prasy, NIK i NBP. Skończyło się tylko na sumie 80 mln zł, bo tyleż kosztowało opracowanie kilkumwariantowej dokumentacji przewidywanej inwestycji.

Na dobrą sprawę prosperity inwestycyjne lat siedemdziesiątych całkiem nas nie ominęły, chociaż zapewne nie w takich rozmiarach jak w Płocku czy Włocławku. Mówiło się wówczas, że przemysł chemiczny nie posiadał dostatecznej siły przebicia, więc resort bardzo mało dostał środków nawet na tak szumnie zapowiadaną realizację wielkiego programu chemizacji gospodar ki narodowej. W pewnych kręgach wiele ubolewano, że kędzierzyńskie „Azoty” nie mają także wystarczającej siły przebicia, o którą zabiegano z całym sil gdzie się tylko dało (synonimem tego było przekazywanie budowanego jachtu). Bo w tamtych czasach mało liczył się zdrowy rozsądek, konieczność gospodarcza i efektywność ekonomiczna. Przede wszystkim liczyła się ambicja, prestiż i siła przebicia. Nie chcąc twierdzić, że wszystkie inicjatywy i przedsięwzięcia inwestycyjne wyłącznie tym prawem się rządziły, ale w wielu wypadkach dochodziło do horrendalnych absurdów.

#### INWESTYCYJNA KOŁOMYJKA

Największą inwestycją realizowaną w latach siedemdziesiątych, która zapoczątkowana

została pod koniec lat sześćdziesiątych, była przebudowa bazy surowcowej z gazu koksowniczego na gaz ziemny. Była to potrzebna i opłacalna inwestycja, chociaż z uwagi na przedłużający się cykl realizacji, jej efektywność trochę zmalała. Równoległe z realizacją tej dużej inwestycji, budowane były inne mniejsze instalacje, które w sumie przy czyniły się do powiększenia zdolności wytwórczej naszych zakładów i do poszerzenia ilości produkowanych asortymentów wyrobów.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych podejmować nowe, chociażby najbardziej

licencje, w pozostałych zaś zakładach bez głębszej analizy z całą konsekwencją okrawano limity i skreślano pozycje, nawet zaliczane do modernizacyjnych i wymiany zużytych maszyn. W taki to właśnie sposób pod koniec lat siedemdziesiątych magazyny inwestycyjne zaczęły pęcznieć od zgromadzonych, a nie zamontowanych maszyn i urządzeń produkcyjnych.

#### POWIEDZIEĆ PRZYKRĄ PRAWDĘ

Rządowe i resortowe nożyce cięć drobniejszych inwestycji nie ominęły również naszych

z tych urządzeń, w większości pochodzących z importu, a wchodzących w zestaw instalacji tlenowo-azotowej (razem 26 pozycji wartości 77 mln zł) gromadzone są sukcesywnie od 1976 roku. Wskutek ograniczania i wyhamowywania budowy instalacji klejów mocznikowych zgromadzono już maszyny, urządzenia i materiały o łącznej wartości 45.800 tys. zł. Maszyn i urządzeń do zaplanowanej budowy instalacji formaliny IV i V napłynęło już za sumę 36.538 tys. zł, zaś na budowę instalacji do odsiarczania za blisko 7 milionów zł. Część z tych maszyn i urządzeń magazyno

jakim stopniu zaciążyły decyzje i postanowienia władz ogólnych. Z całą pewnością bardziej potrzebniejsza była budowa zakładowej pralni, centrali grzewczej czy chociażby zakładowego przedszkola, niż podejmowanie kosztownej budowy sztucznego lodowiska, klubu SIT PChem, czy pawilonu obok boiska sportowego.

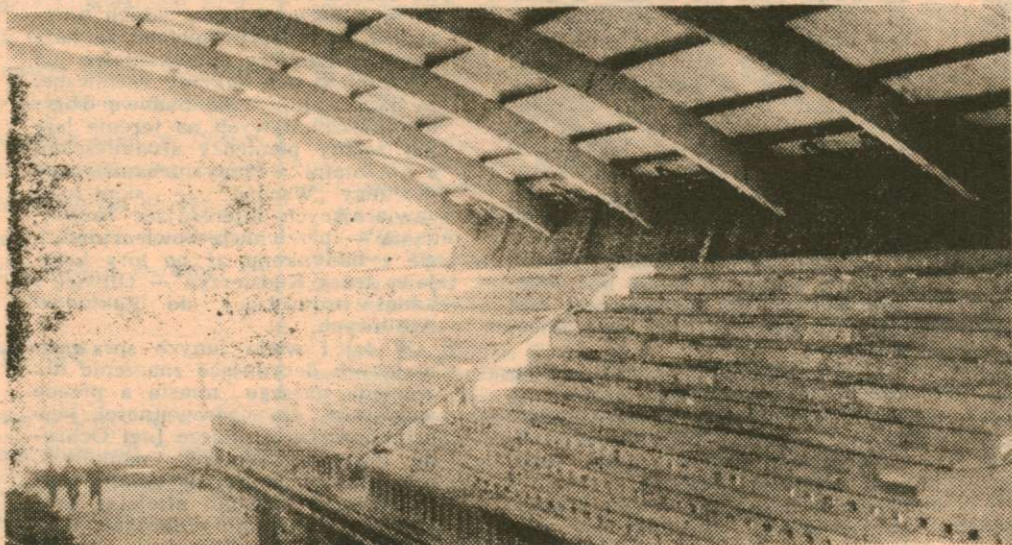
Cokolwiek by się obecnie nie powiedziało, tego, co się stało, nie da się odwrócić. Po prostu trzeba ratować i chronić przed dalszymi stratami zgromadzone dobra inwestycyjne. Część urządzeń i maszyn być może uda się jeszcze uratować i wykorzystać, a pozostałą niestety trzeba spiąć na straty i przeznaczyć na złom. Tak kaže postąpić zdrowa logika. Nie jest przecież żadnym wyjściem przeksięgowanie maszyn i urządzeń na inne konta czy też oddawanie do magazynowego depozytu, co wytknięto podczas przeprowadzonej kontroli przez kontrolera zjednoczenia. Po prostu potrzebne są rozsądne decyzje i określone działania, które pozwolą ograniczyć powiększanie się strat. Nie jest to miłe stwierdzenie, ale niestety, sytuacja będzie jeszcze pogłębiać się, bowiem już zaczynają się gromadzić z importu kosztowne urządzenia do zaplanowanej, a nie realizowanej budowy wielkiej wytwórni alkoholu metodą OXO.

Pozostaje także do rozstrzygnięcia co zrobić z rozpoczętą budową sztucznego lodowiska. To poronione dziecko prestiżowej inwestycji nie od dziś intriguje wielu ludzi, czego wyrazem była przeprowadzona kontrola ze strony NIK. Gdy zatwierdzono realizację tej inwestycji w latach owego boomu w 1974, miała ona kosztować wraz z zapleczem socjalnym 132 mln zł. Finansowe i wykonawcze trudności skłoniły inwestora do ograniczenia zakresu budowy do kwoty 52 mln zł (po uwzględnieniu wzrostu cen materiałów budowlanych). Mimo dotacji władz wojewódzkich i sportowych, nie udało się praw dopodobnie zakończyć budowy tego obiektu, bo trzeba by jeszcze wydatkować około 20 mln zł. A kto dzisiaj przeznaczy taką sumę na budowę sztucznego lodowiska? Gdyby nawet udało się zrealizować tę inwestycję, to koszty utrzymania tego obiektu przekroczyłyby możliwości funduszu socjalnego. Podczas kontroli NIK padła więc propozycja aby obiekt ten przeznaczyć na wielki magazyn-chłodnię, do zamrażania i przechowywania produktów żywnościowych. Nie przesadzając ostatecznie sprawy, warto byłoby, aby na ten temat wypowiedzieli się bardziej zainteresowani.

WŁADYSŁAW LULEK

## Coś z tym fantem trzeba zrobić

Władysław Lulek



Realność rychłego ukończenia sztucznego lodowiska wciąż stoi pod znakiem zapytania. Tymczasem trwa budowa trybun. Foto: B. Rogowski

potrzebne i uzasadnione ekonomicznie inwestycje było coraz trudniej. Coraz trudniej było także kończyć rozpoczęte zadania inwestycyjne, bo przedsiębiorstwa budowlane wołały realizować giganty inwestycyjne.

Z roku na rok zmniejszały się limity środków inwestycyjnych, a ministerialna ręka decydenta nieubłagannie kreśliła nawet niezbędne przedsięwzięcia inwestycyjne. Znałe są pracownikom perypetie z montażem tlenowych aparatów czy wreszcie z budową zakładowej pralni. Mimo wielokrotnie zapowiadanego manewru gospodarczego i cięć inwestycyjnych, prawo siły przebicia nadal działało. W konsekwencji więc w jednych rejonach kraju rozpoczynano dzięki i prestiżowe inwestycje w oparciu o zakupione

zakładów. W kilku przypadkach w latach 1976–80 cięciom poddano zadania inwestycyjne daleko zaawansowane, gdy na placu budowy znajdowały się już maszyny i urządzenia produkcyjne. Nie liczone się z ogromnymi stratami, jakie z tego powodu powstają. Rygorystycznym ograniczeniom poddano budowę instalacji klejów mocznikowych, budowę wytwórni formaliny czwartej i piątej nie mówiąc już o budowie pralni zakładowej i centrali grzewczej.

W sumie więc wskutek wstrzymania i ograniczenia kilku zaplanowanych lub rozpoczętych zadań inwestycyjnych na placach budowy i w magazynach inwestycyjnych zgromadzono maszyn i urządzeń produkcyjnych wartość ponad 180 mln zł (łącznie z wymianą maszyn). Niektóre

wana jest w ciągu kilku lat w nieodpowiednich warunkach, bez należytego zabezpieczenia i konserwacji. Na wiele urządzeń pochodzących z importu dawno upłynął już termin gwarancji, a skutki tego po montażu są takie, że nie możemy od dostawców żądać żadnych ewentualnych roszczeń i odszkodowań. Trudno powiedzieć dlaczego dotychczas tak cicho mówiło się jakiego z tego tytułu nasze zakłady ponosiły straty (płacone odsetki bankowe i koszty magazynowania).

#### CO DALEJ?

Sądzę, że do autora nie należy merytoryczna ocena w jakim stopniu na obecny stan wpłynęły nie przemysłowe, przedwczesne i chybione przedsięwzięcia własne, a w

### Na instalacji BF III

## Jest się czym pochwalić

gom pierwszego czy nawet drugiego gatunku. Reklamacje, zwroty — to było na porządku dziennym. Sprzedawano ten bezwodnik jako produkt pozagatunkowy, oczywiście po odpowiednio niskiej cenie. Że by nie być gołosłownym — o ile w 1978 r. za tonę produktu z tej instalacji uzyskano średnio 14.441 zł, to w 1980 r. wartość jednej tony bezwodnika z tej instalacji podskoczyła do 16.300 zł. Cały szkopuł znajdował się w barwie, mierzonoj w hazenach. Odbiegała ona znacznie od stosowanych i wymaganych norm. Jest teraz inaczej: 55–60 proc. wyrobu zalicza się do gatunku super, 30 proc. do I gatunku i tylko 10 proc. do II gatunku. Produkcję pozagatunkową wyeliminowano zupełnie.

Wydawać by się mogło, że przedstawione wyżej cyfry, wyniki, o których mówią warto docenić. Warto docenić ludzi, bo to oni przecież za tymi wynikami stoją. Ale załoga pracująca na tej instalacji nie zauważyła tego. Dawniej, jak było źle, to nikt nie przychodził. Teraz i owszem, przychodzą, nawet całe wy-cieczki, ale patrzą jakoś tak podejrziwie — choćby przed stawiciele głównego technologia. Jakby nie chcieli wierzyć, że rzeczywiście może ta instalacja dobrze pracować. No i żeby jeszcze za wynikami kryły się jakieś bodźce finansowe, jakieś przeszerogowania. Faktem jest, że dozor na tej instalacji zarabia mniej niż np. aparatowi na IX grupach.

Przyczyn dobrych wyników produkcyjnych upatrywać należy w kilku konkretnych przedsięwzięciach. Należy do nich modernizacja kolumn destylacyjnych, która zgłoszona została w 1979 r. jako projekt racjonalizatorski zespołu na tej instalacji pracującego. Wniosek wdrożono przy współpracy ze służbami remontowymi. O tej współpracy warto kilka słów powiedzieć, bo nie tylko w tym przypadku daje ona wymierne korzyści. Podwładni st. mistrza Józefa Galli z brygad Maksymiliana Blessa i Mariana Kobieli mają swój wkład także w inne prace remontowe: remont reaktorów, chłodnic gazów poreaacyjnych, poprawę pracy węża kondensacji.

Załoga wydziału BF III — gdyby wyliczyć średnią — liczy sobie niewiele ponad 30 lat. W tym wieku jest kierownik wydziału dr inż. Zbigniew Budnar i jego zastępca Marian Korczyński. Niewiele starszy jest st. mistrz Jan Smolikowski. Załoga prawie w komplecie należy do „Solidarności”, mocna to grupa. O tym, co się robi i co się robić powinno, mówi się na zebraniach załogowych. Oprócz tego zaś konkretne ustalenia zapadają na organizowanych przez kierownika „konsyliach”. Tak te spotkania między sobą nazywają, bo skoro kierownik z tytułem naukowym doktora je organizuje, to jest to przecież nazwa uzasadniona.

Pisząc o wynikach pierwszego kwartału w zakładzie bezwodników wrzuciliśmy wszystko do jednego worka. Choć u jednych rewalacji nie ma, to ci drudzy mają się czym pochwalić. Co wyżej staraliśmy się pokazać.

(lob)

(Dokończenie ze str. 1)

wyniki zasługują rzeczywiście na miano osiągnięcia.

Mówiąc o ilości, pamiętać należy i o innych sprawach. Chociaż o kosztach. Instalacja BF III z tytułu obniżki zużycia naftalenu i ortoksylenu, obniżki zużycia energii elektrycznej oraz z tytułu poprawy jakości, dała w porównaniu z wynikami 1979 r. 25,7 mln zł zysku. Jeszcze w 1978 r. wskaźnik zużycia surowca na jedną tonę produktu wynosił 1350 kg. W pierwszym kwartale br. obniżył się ten wskaźnik do 1136 kg. To znaczna obniżka, licząca się w kosztach wytwarzania.

Oprócz ilości produkcyjnej jej kosztów wspomnieć trzeba też o jakości. Piątą Achillesową przez wiele lat była tzw. produkcja pozagatunkowa. Wyrób po prostu nie odpowiadał wymo

## Ochrona środowiska

Gospodarka jako celowe działania, logiczne pociągnięcia i zamierzone rezultaty, to proces dotyczący nie tylko ekonomicznej sfery naszego życia. Im więcej się o niej dowiadujemy, tym mocniej zaczynamy wątpić, czy ona w ogóle istnieje. Coś w rodzaju od-czuć Kubusia Puchatka szukającego swego przyjaciela: „Im bardziej zaglądał do środka, tym bardziej Prosiaczka tam nie było...”

Formalnym odzwierciedleniem naszego gospodarowania są akty prawne regulujące nasze działania, określające intencje i cele, będące narzędziem, którym posługujemy się dla osiągnięcia zamierzonych efektów. Kiedy jednak porównamy efekty z zamierzeniami, okazuje się, że często brakuje pomiędzy nimi właściwych relacji, spójności...

Nie od dziś wiadomo, że nasze miasto należy w naszym kraju do najbardziej skażonych środowisk. Zanieczyszczenia gleb, wód a przede wszystkim atmosfery różnymi szkodliwymi, głównie chemicznymi — związkami stworzyło w rejonie Kędzierzyna-Koźła i Zdzieszowice swoisty inkubator dla rozwoju najbardziej niebezpiecznych schorzeń. Niezwykle dokładnymi co i zastraszającymi wynikami badań w tej materii dysponują lekarze, naukowcy...

W tej sytuacji konieczne są dwukierunkowe działania: udoskonalenie procesów technologicznych w zakładach przemysłowych emitujących szkodliwe związki oraz „uciekanie” od nich poprzez właściwe rozwiązania urbanistyczne pozwalające maksymalnie zmniejszyć uciążliwość i szkodliwość sąsiedztwa z miastem przemysłu. Pozostawmy tym razem problem działań podejmowanych w zakładach u boku i przyjrzyjmy się co w tym zakresie czynią władze administracyjne, planiści, urbaniści.

Racjonalne gospodarowanie zasobami przyrodniczymi środowiska polega w szczególności na: korzystaniu z zasobów tylko w zakresie uzasadnionym interesem społecznym, przy ocenie którego uwzględnia się, obok wskazań długookresowego, kompleksowego rachunku ekonomicznego, także inne gospo-

darcze znaczenie tych zasobów dla równowagi przyrodniczej i dla warunków życia ludzi”.

Rozbudowa dzielnic mieszkaniowych w Kędzierzynie-Koźlu poszła w kierunku Zakładów Chemicznych „Błachownia” i Zakładów Azotowych. I to kosztem 77 hektarów lasu. W interesie społecznym? W trosce o warunki życia? Przedsięwzięcie to trudno nawet obronić ekonomicznym argumentem, gdyż uporanie się z wodami podskórnymi zawyżyło jego pierwotny koszt. Nieprzekonywujące jest też

na osławioną, choć nielustniejącą — rafinerię.

Gwoli ścisłości trzeba nadmienić, że niektóre przedsięwzięcia inwestycyjne pociągają za sobą konieczność dokonania wycinki lasów. Rzecz jednak w tym, że w naszym mieście czyni się to z dość dużym „zapasem”, gdyż i inwestorzy i wykonawcy lubią pracować na „gołiznie”. Wkomponowanie budowli pomiędzy obszary leśne lub pomiędzy istniejącą zabudowę wydaje się już zbyt trudne: ich zdaniem zbyt kosztowne.

„Jednostki organizacyjne oraz osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą są obowiązane (...) występować o wyznaczenie stref ochronnych...”

## Na razie w odwrocie

stwierdzenie o niemożności budowy dzielnic mieszkaniowych w Kłodnicy z uwagi na występującą tam kurzawkę. Czyż nie żyjemy w końcu XX wieku, który przyniósł nam tyle możliwości technicznych? Poza tym, najwyższy już czas by zdać sobie sprawę, że nasza pogoń za „taniocią” przybrała już karykaturalny kształt, że owa taniość ma dwa końce, z których ten gorszy nie raz zdrowo nas uderzył, że taniość ta często po uwzględnieniu wszystkich czynników jest dość iluzoryczna.

„Gruntby rolne wysokiej jakości i grunty leśne nie mogą być przeznaczane na cele nierolnicze i nieleśne, w tym także na cele inwestycyjne”.

Argument taniości (czytaj: łatwizny) ma jednak nadal największą moc. Gdy ktoś z przedsiębiorstw (ściślej: któryś z jego przedstawicieli) zechce wystawić sobie baranek uzyskuje zgodę na wycinkę 3 hektarów lasu, gdy komuś brakuje garaży posyła pod pilę las, gdy ktoś... W ten sposób tylko w ciągu ostatnich ośmiu lat nasze miasto zostało zubożone o ponad 400 hektarów lasu, i to lasu będącego naturalną barierą pomiędzy kilkudziesięciotysięcznym miastem a dwoma największymi zakładami przemysłowymi. Połowa tych strat przypada

Przeciętnemu mieszkańcowi naszego miasta trudno powiedzieć czy taka strefa ochronna została wyznaczona, a jeśli tak, to przy uwzględnieniu jakich przesłanek. Nie dosyć bowiem, że największe dzielnice mieszkaniowe już wpełniły pod zakłady chemiczne, to nadal planuje się budowę dzielnic mieszkaniowych na terenie leśnej ścieżki pomiędzy śródmieściem a „Azotami”. Plany urbanistyczne dzielnicy „Wschód” — skąd inąd zawierających interesujące rozwiązania — przewidują bowiem dotarcie z budynkami aż po tory kolejowe trasy Kędzierzyn — Gliwice i kanał prowadzący do Zakładów Azotowych.

W tej i wielu innych sprawach mających decydujące znaczenie dla wyglądu naszego miasta a przede wszystkim dla zdrowotności jego mieszkańców, działacze Ligi Ochrony Przyrody, lekarze, naukowcy, niektórzy urbaniści wyrażali swe wątpliwości, składali oficjalne protesty, przedstawiali propozycje harmonijnego rozwiązania potrzeb miasta. Jak widać bez znaczącego skutku. A tymczasem na miasto syją się tony szkodliwych związków. Według danych sprzed kilku lat same „Azoty” zarzucają nas w roku 32 tonami pyłów, 24 tonami tlenków siarki, 13 tonami tlenków

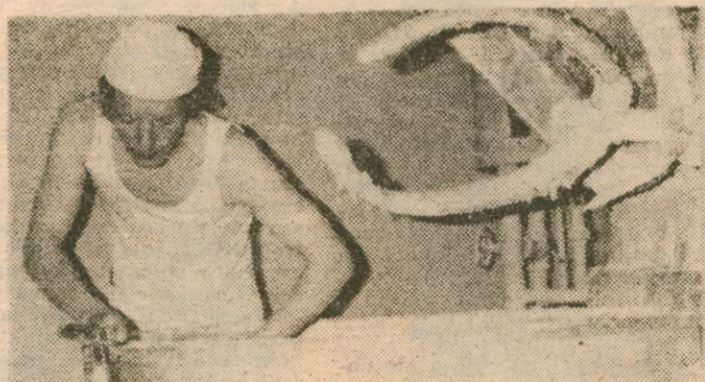
azotu. Wielkości te z pewnością uległy pewnym zmianom, lecz z pewnością nie w takim stopniu, jaki gwarantowałby mieszkańcom miasta spokojny i zdrowy sen.

Wydawanie około półtora miliona złotych rocznie na zadrzewienie miasta nie stanowi tu chyba znaczącego osiągnięcia, tym bardziej, że część efektów tych działań wkrótce zostaje zniweczona poprzez prace budowlane. Nie wskazuje na to przemysłowe i zaplanowane działania, raczej na działania spektakularne, których wydźwięk jest do minimum.

„(...) Zasady ochrony i racjonalnego kształtowania środowiska zmierzające do zapewnienia współczesnemu i przyszłym pokoleniom korzystnych warunków życia oraz realizacji prawa do korzystania z zasobów środowiska i zachowania jego wartości” są jasno i zrozumiale określone przez najwyższe akty prawne.

Na ile tego warto zacytować? Wyrażoną przez prof. Bogdanę Suchodolską, wiodącego, że: „kryzys postawy o minacyjnej w stosunku do przyrody wyraża się dzisiaj w szerokim programie ochrony środowiska, który ma znaczenie nie tylko techniczne, ekonomiczne czy higieniczne, ale jest wielkim programem nowej filozofii...”. Na stety, kryzys postawy, o której wspomniano nie dotknął wszystkich, szczególnie tych, którzy w programie nowej filozofii jeszcze nie dorosli. Dlatego też należy usłyszeć nowych treści idei ochrony i rozumnego kształtowania środowiska, uczyć się dostrzegać je nie tylko w zjawiskach spektakularnych, ale głównie w wartościach pozagospodarczych, w ich kształtowaniu i wychowywującym wymiarze w odnajdywaniu swego autentycznego samourzeczywistniania się na szerszych potrzebach społecznych.

Wśród tych, którzy powinni w tym pomóc nie powinno zabraknąć środków masowego przekazu obowiązuje „kształtować właściwy stosunek społeczeństwa do ochrony środowiska oraz popularyzować zasady tej ochrony...”, co zgodnie z cytowaną fragmentarycznie Ustawą z 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska czynimy. J.L.



Proces produkcji chleba zaczyna się tak, jak przed laty. Tylko mieszanie ciasta odbywa się mechanicznie. Jest to zresztą jedyna zmechanizowana operacja w azotowej piekarni.



Surowe ciasto przybrało już kształt chleba. Z koszyków trafia do pieca.



Gorące boćmy za chwilę znajdą się w sklepie. Na ten chleb zawsze jest wielu chętnych.

## Chleb złoty i pachnący

Gdyby przeprowadzić mini ankietę wśród mieszkańców Kędzierzyna i zapytać z czym kojarzą się im „Azoty”, to jest stem przekonani, że tuż za nawozami najczęściej wymieniliby wspaniały chleb. No bo nie da się ukryć, że chleb z azotowej piekarni jest wręcz znakomity. W czasach, kiedy zwyciężają koncepcje, z różnych przyczyn powodów, masowej produkcji m.in. pieczywa, dobry chleb jest prawdziwym rarytasem.

Po chleb z naszej piekarni zjeżdżają ludzie z odległych miejscowości, nawet z Gliwic. Piekarnia, budowana z myślą o zaopatrzeniu w pieczywo Osiedla „Azoty”, szybko zyskała dobrą markę. Chleb nigdy się nie marnuje. Cała produkcja idzie od ręki i często wielu chętnych odchodzi z kwitkiem. Sprowadza się wtedy chleb z piekarni mechanicznej, ale to już nie to.

Kierownik piekarni, pan Antoni Tarnawski twierdzi, że walory smakowe chleba nie są następstwem tajemnych receptur, czy też nadzwyczajnych dodatków. Po prostu trzeba przestrzegać technologii, czyli czasu fermentacji. Jest to zaśada podstawowa. W żadnej piekarni mechanicznej tego nie dopilnują. A tam lżejsza praca, ludzi więcej.

U nas — mówi — pracuje siedmiu piekarzy na dwie zmiany. Praktycznie robota leci na okrągło, bo ludzie zostają o godzinach. W ciągu doby piekarnię opuszcza ok. 450 kg drobnych wyrobów półciężkich i 1100—1200 kg chleba. Jest to około 700—800 bo-

chenków. Taka jest wydajność piekarni.

Praca jest bardzo ciężka. Tylko mieszanie ciasta jest zmechanizowane. Formowanie bochenków, ważenie ciasta, układanie i wyciąganie z pieca — to wszystko odbywa się ręcznie. Nic dziwnego, że młodzi nie chcą tu przyjąć do pracy. Poza tym zajęte niedziele, święta, nocki... Absolwenci Ze Szkoły Zawodowych, gdzie kształcił się m.in. piekarz wolał piekarnię mechaniczną. Czy stał się człowiekiem, czy nie — nie można nauczyć. Maszyny robią wszystko. Nie ma chętnych do piekarni takich jak azotowa. Młodzi wolą wygodę, a o jakości „mechanicznego” chleba nie ma co mówić.

Tu pracują piekarze o wysokich kwalifikacjach. Każdy z nich ma co najmniej 20 lat stażu w zawodzie.

Jak my się wykruszymy — mówi pan Antoni — to piekarnię trzeba będzie zamknąć. Kto tu przyjdzie? Tu nawet na praktykę nie przysyłają uczniów. Nauczyliby się tu o wiele więcej niż w fabryce chleba. A male piekarnie są przecież potrzebne.

Piekarze starają się, by ich chleb był dobry. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby jakiś wypiek się nie udał. A to duży powód do dumy i satysfakcji. Tylko konsumenci nie są wyrozumiali. Nie, nie to, że im chleb nie smakował. Kiedy chleba w sklepie zabraknie przychodzą pod piekarnię i psioczą, że tak mało tego chleba napiekli. Ale co zrobić, skoro piekarnia więcej nie przeknie. Taka jest jej zdolność.

Kierownik kiedyś zaproponował, żeby chleb sprzedawał tylko tym, co mają zarezerwowane kartki w pobliskim sklepie. Ludzie słusznie się oburzyli i zaniechano tego projektu.

Już dawno „azotowy” chleb zyskał zwolenników z innych dzielnic miasta i z innych miejscowości. Z jednej strony brzoze świadczą o jakości pieczywa, z drugiej zaś — wszyscy mieszkańcy osiedla mogą tu chleb kupić. Trudno coś na to poradzić.

Jak na razie zaopatruje surowce, czyli przede wszystkim w mąkę jest niezłe. Do stawy są rytmiczne i zawsze piekarnia dysponuje pewnym zapasem. Gorzej jest z remizami, malowaniem, naprawami zepsutych urządzeń. Piekarnia należy do WSS „Społem” i zasadzie ta firma sprawuje nad nią opiekę. Dziwnie tylko, że ZA tak niewiele interesuje się piekarnią. W pewnych sytuacjach formalne związki mogą wpływać na współpracę. Przecież nasze zakłady powinny być zainteresowane sprawą pieczywa dla swoich pracowników. Drobne prace modernizacyjne, albo naprawy większych urządzeń zakłady nie zrujnuje, a dla piekarni znaczy wiele. Swego czasu w bieciano zainstalować urządzenie do opalania pieca gazem, by wyeliminować uciążliwą eksploatację i kosztowny węgiel. Skończyło się na obietnicach.

Warto bliżej zainteresować się piekarnią na osiedlu. Wiele mówi się o jakości wypieków. Popierajmy więc tę jakość nie tylko werbalnie, ale stem przekonani, że tego chleba nikt do śmietnika nie wyrzuci. Jest on na to za dobry, nawet po kilku dniach od wypieku.

O chlebie złotym i pachnącym nie musiał się wcale dowiadywać z opowieści. Ten chleb jest już obok, a ma tylko pomóc. (M)

# Giekawostki ♦ Humory ♦ Anegdoty

## SUSZONE RYBY DOBRE NA PAMIĘĆ

Eksperyment z ryb ma, zdaniem brytyjskich naukowców, wpływ dodatnio na opóźnienie procesu starzenia się. Dr Jan Glen stwierdził na konferencji w Edynburgu, że 3 łyżeczki nowego lekarstwa, będącego wysuszonym ekstraktem z ryb morskich „Choline”, wyraźnie poprawia pamięć u starszych ludzi.

## PRZYSZŁOŚĆ MIKROPROCESORÓW

Według prognoz amerykańskich w 1985 r. zostanie sprzedanych ponad 650 mln chipów — mikroprocesorów. W zeszłym roku sprzedano ich wraz z oprzyrządowaniem za 1,2 miliarda dolarów, za pięć lat suma ta wzrośnie do 5 miliardów. Lepsza jakość i mniejsza cena nowej generacji chipów spowoduje, że udział ich w sprzedaży urządzeń informatycznych spadnie z 18 proc. w 1980 roku do 8 proc. w 1985 r. Struktura ilościowa sprzedaży ulegnie natomiast wzrostowi o 14 proc. — z 218 milionów w roku ubiegłym do 422 mln w 1985 r. Stany Zjednoczone utracą pozycję dominującą — z 40 proc. do około 45 proc. Udział Japoni wzrośnie do 22 proc. w 1985 r.

## ROZWÓD PRZESZCZĄ

Rozwód przez pocztę jest możliwy tylko w USA i to w stanie Koloradia. Pary, których związek nie trwa dłużej niż 2 lata, nie posiadają dzieci ani większego majątku, mogą wystąpić do urzędu stanu cywilnego pisemnie o rozwód i automatycznie otrzymają dokument rozwodowy po zapłaceniu niewielkiej opłaty stampowej.



W każdym szanującym się zamku musi być duch, albo co najmniej biała dama, która wyręcza czasem strudzone zjawy. Jak ducha w jakiejś ruinie nie ma, to się go powołuje, bo nie przystoi, by kilka kamieni bardziej lub mniej rozrzuconych leżało sobie spokojnie. Wśród duchów polskich w ostatnim czasie na czoło wysunął się duch odnowy — dla jednych zjawia efemeryczna, dla innych twór bardziej materialny. Dla jednych łagodny duszek leśny, dla innych upiór nieobliczalny. Kto do tej pory w duchy nie wierzył, teraz musi, bo dookoła aż roi się od niezrozumiałych i niewytłumaczalnych zjawisk. Osobiście nie wierzę, by sprawcami byli ludzie. Dzieją się rzeczy dziwne, o dziwo. Jeden pan to nawet zadał pytanie na bardzo ważnym zebraniu. Tak, naprawdę. A co jeszcze dziwniejsze, otrzymał odpowiedź.

No a na przykład pani Hele. Niby nic, tu, tu, tu i proszę bardzo, napisała do gazety o tej sasiadce, co to irzepie dywany nad jej oknem. A jak, a co...

Taki pan Henio. Cichy, niepozorny, grzeczniutki, a zdobył się przecież na odwagę i nie odpowiedział na pozdrowienie szefa. Ci, co to widzieli, do dziś nie mogą przyjąć do siebie.

Wszystko to duchy sprawiły, a już szczególnie duch odnowy. Każdy chciałby zobaczyć jak ów duch wygląda. Próbowaliśmy różnych sposobów, ale oprócz tego, że S.

przestał być dyrektorem, a P. zamknęli, nie było żadnych oznak. Od czego jednak wiedza spirytystyczna. Siedliśmy w saloniku panny T. przy okrągłym stoliku, tuż przed północą. Siedziemy, siedziemy, wysilamy się, a tu nic. Nagle pan Tomeczek jak nie kichnie... Nastroj diabli wzięli, a duch pewnie się wyptosił. Ale nic, siedziemy dalej.

Po chwili coś zaszeleło i duch — przemówił. Najpierw mówił o tym, że jest duchem silnym i nie da się tak szybko ko wykołegować i że będzie się starał przybrać postać materialną, co jednak jest trud

ko bez insynuacji — obraził się Z.

— Czyś pan zwirował, panie Z. — zdenerwował się nasz kochany G. — Jakie insynuacje, grzecznie pana proponowałem, a pan zachowuje się jak ostatni cham. Pieprzę takie towarzystwo.

— Co takiego? zapiszczała panna T. — Pan jesteście cham, kochany G. Niech pan sobie przypomni, jak pięknie pan się zachował wobec tej biednej O. To świństwo, co pan wyrabiał w sanatorium. Myśli pan, że nikt się o tym nie dowie, ale takich rzeczy nie da się ukryć.

# DUCHY

ne, ale nie niemożliwe. Potem usłyszeliśmy o tym, jak to niektórzy próbują wyptosić ducha. A to odczyniają, a to warzą jakieś ziółka, zaklęcia rzucają. Żal się go nam zrobiło, a uroczą gospodyni zaczęła cichutko popłakiwać nad losem tego nieszczęśnika.

Duch zachował się jak prawdziwy mężczyzna i rzeczowo zapytał o cel naszego seansu. Wszyscy zaczęli mówić na raz i nie dziwnego, że biedna zjawia nie mogła zrozumieć o co nam chodzi. Zreflektowaliśmy się jednak w porę i ustaliliśmy, że będzie mówiła jedna osoba. Tylko kto.

— No to może pani, panno T. — zaproponował G.

— Ależ dziękuję bardzo, myślę jednak, że nasz kochany G. będzie najlepszy w tej roli — odpowiedziała panna T.

— Nie, nie — zaprotestował nasz kochany G. — Sądzę, że Z. najlepiej da sobie radę. — Bardzo pana proszę, tył

— Żeby nie była pani kobietą, w co czasami zaczynam wątpić, to tak bym pani dołożył... A zresztą po co dobijać kogoś, kogo i tak już los pokarał na wczesach. Przypomina pani sobie tego J. A taki był przystojny...

— Świnia, świnia, świnia! Proszę stąd natychmiast wyjść. W moim domu nie ma miejsca dla degeneratów i zboczeńców seksualnych. Proszę wyjść...

Siedzący dotąd cicho R. nie wytrzymał. — To pani jesteście świnia, żeby tak ludzi obrażać. W d. mam takie towarzystwo.

Salonik opróżnił się szybko. Nastąpiła cisza. Tylko w kacie cichutko popłakiwała panna T. Nie widziała, że tuż obok pod długim obrusem, zwisającym z okrągłego stolika, siedział zmartwiony i smutny czegoś duch. Mówią, że to duch odnowy, ale czego to ludzie nie wygadują. (jaw)

# Fraszki o kobietach i mężczyznach

## PIKANTNA

Panie — podobno się nią brzydzą.  
Panowie — o niej marzą.  
Oni — w niej — obraz nieba widzą,  
a one — obrażę.

## WIERNY MĄŻ

Wierny — swojej zasadzie,  
że słodsza żona po zdradzie.

## Z DOŚWIADCZEŃ MOTYLA

U pokrzywy, czy stokrotki,  
u róży, czy niezabudki  
— nektar jednakowo słodki,  
ale — te uboczne skutki!

## USPRAWIEDLIWIONY

Twierdzi, że musiał rozejść się z żoną,  
bo cóż miał robić — każdy to przyzna —  
z czterdziestoletnią, st. szą matroną,  
czterdziestoletni, młody mężczyzna?

## MĄDRA ŻONA

Gdy mąż udaje tygrysa,  
ona (albo coś w tym duchu),  
on udaje — że nie widzi  
słupka i szarych słuchów.

## NIEZBITY ARGUMENT

Nie zaimponuje mu niczym pleć słaba.  
Na wszystko ma kontrę: „co chłop, to nie baba”.

## WIELKODUSZNY MĄŻ

Gdy w takt walka się porusza,  
mówią o nim: wielka dusza!

## KOBIECY DYLEMAT

Problem to dziś niemały:  
dać, czego inni nie dają.

## WIEDZA SĄSIĘDZI

Pani — pijany, lub szaleńca rażony,  
— gdy krzyzał: „Nie boję się własnej żony!”

## SKARGA PODRYWACZA

— Każda, której powiem: „mili”  
chee, żeby to prawda była...

Nadesłała: ZOFIA DRÓZDZ



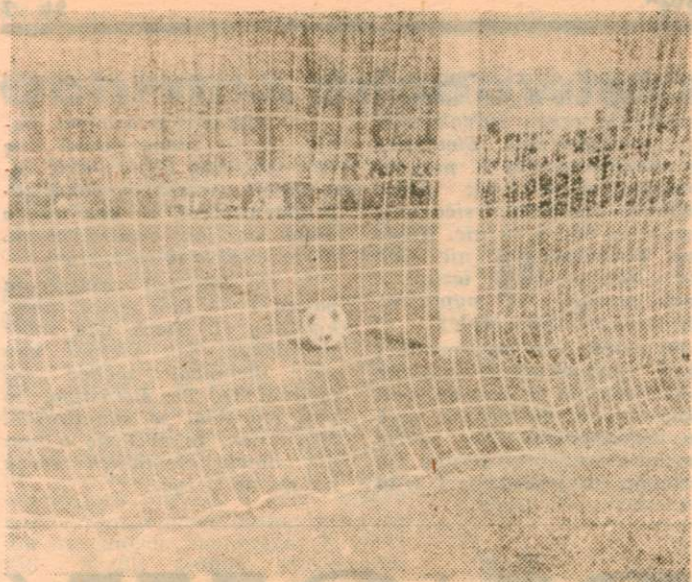
Kozielska stadnina koni nie jest tak znana jak choćby ta w Mosznej, lecz przecież od wielu lat hoduje się tu dorodne rumaki — jak te na zdjęciu.

Foto: B. Rogowski

„Trybuna  
Kędzierzyńskich  
Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Łabuz, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium Władysław Bedkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Sikuradek, Zenon Siwiec, Jerzy Piłarski, Maksymilian Mielnik, Władysław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rogowski, Lech Digos, Tadeusz Hordyjewicz, fotoreporter — Bogusław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) wewnętrzny — 21-05 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 — 35-19 Telex — 0732331 Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują nierzadko codziennie w godzinach od 10 do 13 w soboty. Opół 0924-1309-81 J-5



GOOOL...

# Kto będzie mistrzem?

27 kwietnia — zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami — upłynął termin zgłoszeń zespołów do turnieju piłkarskiego w ramach XXVI Spartakiady Zakładowej. Do tego dnia oficjalnie zgłoszono tylko 3 drużyny. Dopiero po monitach szefa organizacyjnego turnieju, którym jest tradycyjnie pan Józef Galla, zgłosiły się następne zespoły, które opóźnienie tłumaczyły tym, że... zapomniały. Dwudziestki — jak to kiedyś bywało — chyba nie będzie, ale wszystko wskazuje na to, że wystartuje 16 reprezentacji poszczególnych komórek organizacyjnych kombinatu. Dwa lata temu grało 18 zespołów, rok temu było ich 14. Tak więc — mimo pewnych obaw, o których pisaliśmy również na łamach „TKA” — turniej piłkarski dojdzie do skutku, a jego organizatorem — jak i całej spartakiady — jest powołana 19 marca br. Międzyzakładowa Komisja Kultury Fizycznej i Rekreacji.

O szczegółach turnieju jeszcze nie możemy napisać. Dopiero kilka dni temu odbyło się spotkanie prowadzącego turniej J.

Galli z kierownikami drużyn. Ustalono z nim system rozgrywek, podział na grupy i godziny rozgrywania spotkań i inne ważne sprawy organizacyjne. Poinformujemy o tym niebawem.

Wydaje się, że i tym razem pewne szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego ma zespół remontów amoniaku — mistrz sprzed dwóch lat i sprzed roku. Najgroźniejszymi rywalami należy upatrywać w zespołach remontów PZ, „namieszać” też mogą zespoły wodników i automatyki. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku zespół remontów PA przeszedł „spacerkiem” przez eliminacje grupowe, a w finałowej „szóstce” spisał się w komicie, tracąc w 5 meczach zaledwie punkt. Czy uda się im powtórzyć po trzeci sukces? Będzie trudno, tym bardziej że zespół doznał pewnego osłabienia. Ale nie przesądzajmy sprawy, kto jest na prawdę silny, ten potrafi udowodnić swoją siłę na boisku. Dokładniej: na boisku szkolnym na os. Zacisze, na które już dziś kibiców zapraszamy.

## Sportowe notki

Przygotowania do VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w pełni. Niektórzy młodzi sportowcy już zagwarantowali sobie udział w centralnych zawodach. Wszystko wskazuje na to, że piłkarze MZKS „Chemik” zakwalifikują się do turnieju, którego premią będzie awans do finałowej „16”, walczącej o prymat VIII OSM. Wspomniany turniej planowany jest na 22 VI — 29 VI br. Reprezentanci Opola, Kalisza, Sieradza, Częstochowy, Radomia, Piotrkowa Trybunalskiego i Łodzi walczyć będą na boiskach Kędzierzyna-Koźla (Stare Miasto, Kłodnica, Azoty) i Zdzeszowice.

\* \* \*

Po udanych występach w kędzierzyńskiej pływani, dwaj najbardziej uzdolnieni pływacy MZKS „Chemik” Mariusz Rutkowski i Marek Kopij odnotowali kolejne znaczące osiągnięcia. Pierwszy z nich uczestniczył w międzynarodowym meczu juniorów młodszych Polska — NRD w Płocku. W wyścigu na 100 m stylem grzbietowym zajął pierwsze miejsce z wynikiem 1:06,6.

Natomiast M. Kopij startował w czwórnicach Czechosłowacja — Rumunia — NRD — Polska w Czeskich Budziejowicach. Na dystansie 100 m stylem dowolnym zajął czwarte miejsce ustępując pola trzem reprezentantom NRD. Wynik — 1:00,4 jest rekordem okręgu juniorów.

(L)

## Siatkówka

### Do zakochania jeden krok!

Ze sporymi obawami i wątpliwościami oczekiwali kędzierzyńsko-kozielscy sympatycy piłki siatkowej półfinałowego turnieju rozgrywek o awans do II ligi. Zespół MZKS „Chemik” mimo pewnego awansu do półfinałów nie należał do faworytów zmagania na parkiecie w Białej Podlaskiej. W przeddzień turnieju trener Zbigniew Suchanek zapewniał jednak, że forma drużyny rośnie i w najbliższych spotkaniach zaprezentuje się znacznie lepiej niż w czasie ćwierćfinałów w hali przy ul. Świerczewskiego. I miał rację.

Siatkarze „Chemika” w dniach 24—26 kwietnia br. rozegrali nieźle mecze i zajęli drugie — premiowane awansem do finałów — miejsce w swej grupie. Pierwsze miejsce zajął zdecydowany faworyt „Stoczniowiec” Gdańsk, któremu kędzierzyńianie ulegli w stosunku 3:0. W takich samych rozmiarach drużyna „Chemika” pokonała dwóch pozostałych kandydatów do awansu: gospodarzy — AZS oraz płocką „Wisłę”.

Awans wywalczyli: K. Adameczyk, A. Biernacki, M. Chudomiet, W. Harowski, R. Kieś, J. Łowkis, R. Niezgoda, A. Przybysz, A. Rudnik i H. Swaczyna.

Jeśli w dniach 16—20 maja w Częstochowie nasi reprezentanci uplasują się co najmniej na czwartym miejscu (na sześć zespołów), następny sezon rozpoczyna już jako drugoligowcy, a kibice znowu będą prawie zakochani w swojej drużynie. Mamy nadzieję, że samymi siatkarzom na sympatii kibiców zależy nie mniej niż na awansie.

(L)

## Spartakiadowe wieści

### Pierwsze emocje

Jedną z pierwszych spartakiadowych batalii — rozgrywki tenisa stołowego — dobiegły końca. Spośród kilkudziesięciu uczestników turnieju najlepiej spisali się: Jan Pankiewicz (rem. PZ) oraz Danuta Sikora (ZBD), Gabriela Jendrzeczyk (rem. PZ) oraz Danuta Sikora (ZBD), Gabriela Jendrzeczyk (TU) i Ewa Paterok (TU). W grze podwójnej triumfowali Łabędzki — Grabowski (TU) wyprzedzając duety Łamasz — Dzierbicki (TU) i Kolenda — Jarek (PB).

Mimo wyrównanego poziomu umiejętności poszczególnych zawodników triumfatorzy ubiegłorocznych rozgrywek — Jan Pankiewicz oraz Zbigniew Łabędzki wspólnie z Henrykiem Grabowskim, zdołali obronić mistrzowskie tytuły. Poza tym na szczególną uwagę zasługuje osoba Mariana Kolendy, który już po raz dwudziesty szósty uczestniczył w spartakiadowym turnieju ping-pongowym i dzierży absolutny prymat pod tym względem.

W ogólnej punktacji zespołowej zwyciężyli reprezentanci zakładu remontów amoniaku przed zakładem automatyki i zakładem bezwodników.

(L)

## Rajdowy sukces junaków

Ostatnio różnego rodzaju rajdy cieszą się coraz większą popularnością. Na szlaki rajdowe samochodami, rowerami, a także pieszo wyruszają nie tylko zaawansowani rajdowcy i turyści, ale także młodzież.

Tym razem VI Wojewódzki Rajd OHP, który odbył się 26 kwietnia br. w Górach Opawskich, zgromadził na trasie kilkanaście drużyn reprezentujących niemal wszystkie zgrupowania junaków na Opolszczyźnie. O godzinie 9.30 start drużyn rozpoczął się od schroniska w Pokrzywniej, położonego opodal ośrodka wczasowego „Sudety”. Pogoda dopisywała, toteż rajdowcy z ochotą ruszyli dwoma szlakami (czerwonym i żółtym) w kierunku schroniska pod „Ko-

pa Biskupią”. Po dotarciu na metę powracano trasą oznaczoną kolorem zielonym.

Zeby było ciekawiej, rajd połączono z konkursem wiedzy o Śląsku Opolskim, a także z piosenkami oraz prezentowaniem sprawności turystycznych. Gdy jury ogłosiło wyniki okazało się, że zwyciężyła drużyna 26—13 OHP z Nysy. Drugie miejsce natomiast wywalczyła reprezentacja hufca 26—7 OHP w składzie: Jerzy Brzozowski, Stanisław Bak, Władysław Zyla i Norbert Kremzer pod kierownictwem wychowawcy Witolda Mierwińskiego. Po zakończeniu rajdu wieczorem chłopcy wrócili do Kędzierzyna-Koźla bardzo zadowoleni.

WŁADYSŁAW ZYLA

## Komunikat

4. strzelanie z broni pneumatycznej oraz (na mecie — poza punktacją rajdu — 11 maja) rodzinny konkurs strzelecki. Ponadto konkursy i zabawy zespołowe.

Zakończenie rajdu przewiduje się 17 maja ok. godziny 14. Na zwycięzców czekają liczne i atrakcyjne nagrody. Wynikowe w wysokości 100 zł od osoby dorosłej i 50 zł od dzieci do 14 lat.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają: Zofia Jaskólska (Rada Zakł. Zaw. Chemików) tel. 2123, Lech Ciemiecki (prezes KKS — zakład energetyczny) 3076.

## Miedzy nami KIBICAMI

To były czasy! Przepasani zapałowymi dżetkami gnali po werstepach i dziurawym asfalcie na stalowych rumakach cyklisi po laurów wieniec, który oczekiwał na mecie. Z „Pionierów” i „Stolic” (dla niewtajemniczonych to nazwy pierwszych polskich powojennych radioodbiorników) sprawozdawcy strzelali jak karabiny maszynowe, już sam nieśmiertelny sygnał wyścigu powodował, że na 5 minut trwała meldunku przerywało się najciśkawsze zajęcia. I tak co roku, w maju Wyścig Pokoju, niezmiennie przykuwał uwagę rodaków — choćby nawet ze sportem niewiele mieli wspólnego. „Tu helikopter, tu helikopter” — warczały głośniki na ulicach, a pod nimi gromadzili się słuchacze. Łowili uchem jaką to

przewagę ma Królak po samotnej ucieczce i zastanawiali się czy pościg dojdzie uciekiniera.

Parę dni temu z Berlina przez Pragę do Warszawy po raz trzydziesty czwarty ruszył kolorowy peleton, aż do 21 maja będą tak jechać. Powoli, mają czas. Jak zwykle potworzyli się już po pierwszych etapach grupki, wiadomo kogo ma pilnować, kto jest w któ-

myśleniu. Za kolarza myśli trener, on wie co będzie dla kolarza dobre, kolarz ma jechać i podporządkować się interesom drużyny. To podstawowa przyczyna faktu, że tegorocznemu Wyścigowi Pokoju nie towarzyszą takie emocje, jak jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu.

Wyścig stworzył wielu bohaterów. Wspomniany już Królak, Surmiński, Zieliński, Gazda, Magiera,

nie. Marokańczycy, Algierczycy i inni wyznawcy Mahometa schodzili — bywało — z rowerów, kiedy przychodził czas modlitwy i zwróceni w stronę dalekiej Mekki pokłonili Allahowi. Autobus z napisem „koniec” odczekał aż zrolił swoje, zwinęli dywaniki i ruszyli dalej.

Łatwo przewidzieć w jaki sposób rozstrzygnie się tegoroczny wyścig. O zwycięstwie zdecydować nie może ucieczki kilkusobowych grup, lecz etapy jazdy indywidualnej na czas. Aż cztery razy kolarz w całym wyścigu sprawdzi się w „czasówkach”. Wystarczy dobrze jeździć na czas, a następnie nie gapić się na którymś z etapów, by wyjechać z Warszawy „Fiatem” 125p jako zwycięzca. Pod tym kątem dobiera się zawodników w drużynach potentatów. Tradycyjnie są nimi ekipy ZSRR, NRD, Czechosłowacji, ro i nasza. Reszta jest tu dla najlepszych. Tylko w jakiej kolejności tych najlepszych należy ustawić — to problem. Jego rozwiązanie będzie znane 21 maja. Może właśnie tym razem wygra ktoś spoza „wielkiej czwórki”?

(LOB)

## Jak co roku w maju

rym zespole liderem. Kto się wylamie z reguł gry, kto będzie autorem niespodzianki? Kiedy będziemy jej świadkami? Powiem otwarcie, że nie wierzę w niespodzianki. Dziś prawdziwych kolarzy już nie ma. Romantyczne ucieczki, dramatyczne chwile słabości na stromych podjazdach zastąpione zostały na wyreżyserowane przez trenerów, kontrolowane widowisko z udziałem dobrych aktorów, którym jednak odjęto samodzielność w

Polewiak, Czechowski. Wreszcie nadeszła era Szurkowskiego i Szody — chyba ostatnich Mohikaninów tej imprezy. Dzieci śpiewały, że „Szurkowski już na mecie” i bawiły się w Wyścig Pokoju na swych małych rowerkach z podpórkami.

Miał także wyścig swoich innych bohaterów. Takich, co to laurów wieniec na metach etapów nie zakładali i nie robili rund honorowych, ale przecież nadawali swoistego kolorytu wyścigowej kolum-